

! Pomorskie

Tu się pracuje



2018

SPIS treści

4 Bierni zawodowo
- nieodkryty potencjał rynku pracy



6 Bo liczy się człowiek

8 W grupie siła, czyli aktywizacja
według CIS



10 Dorosłe życie. Czas - Start

12 Tu i wszędzie



14 Tradycyjnie i egzotycznie
- świat pierogów Megiera

16 Gosia uszyje, Gosia utuli

18 PO WER? Ja też chcę



Tu się pracuje

Wydawca:

Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku
ul. Podwałe Przedmiejskie 30
80-824 Gdańsk

Redakcja:

Katarzyna Falkowska, Barbara Kuklińska-Nowak,
Beata Olszewska

Wydział Informacji i Promocji Wojewódzkiego Urzędu
Pracy w Gdańsku

Elektroniczna wersja publikacji na stronie:
www.wup.gdansk.pl/publikacje i na www.porp.pl

Fotografie:

Archiwa prywatne bohaterów

Nakład:

1500 egzemplarzy
ISBN: 978-83-951915-0-3

Wydanie zamknięto:

Sierpień 2018

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji
tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Pomorskie. Tu się pracuje



72,7% Pomorzanie w wieku produkcyjnym pracuje. To bardzo dobry wynik. Wyprzedzamy nie tylko średnią Polski (70,9%), ale także średnią UE (72,1%). Dane te cieszą, chociaż nie są niespodzianką: w regionie sukcesywnie rośnie wskaźnik zatrudnienia przy jednoczesnym spadku bezrobocia, które obecnie wynosi 4,9 proc. I chociaż jest to efekt m.in. bardzo dobrej koniunktury gospodarczej, nowych inwestycji i powstawania kolejnych miejsc pracy to wciąż pozostaje na rynku pracy liczna grupa, która potrzebuje pomocy żeby wrócić do aktywności zawodowej lub dopiero rozpocząć pracę zawodową. Są w niej osoby młode – stanowiące nieodkryty potencjał pomorskiego rynku pracy – kreatywne, o świeżym spojrzeniu na to co dzieje się dookoła, wychowane w świecie nowych technologii, a mimo to z różnych przyczyn pozostające bierne zawodowo i wśród wszystkich grup wiekowych zmagające się z największymi problemami w znalezieniu zatrudnienia.

Publikacją, którą właśnie Państwo czytacie, chcemy pokazać nie tylko różne drogi wychodzenia z bierności zawodowej, ale i przykłady młodych osób, które od początku stawiały na aktywność i przedsiębiorczość. Fundusze Unijne wspierają rozwój zawodowy młodych ludzi, oferując im bezpłatne doradztwo

zawodowe, szkolenia, staże i praktyki zawodowe u sprawdzonych pracodawców, a także pomagają zrealizować marzenia o własnym biznesie. Dzięki środkom unijnym możliwa jest też działalność Centrów Integracji Społecznej, które zajmują ważne miejsce na mapie instytucji świadczących pomoc społeczną. Każda z tych dróg prowadzi do zdobycia nowych umiejętności potrzebnych na rynku pracy, a w efekcie do zatrudnienia.

Bohaterowie naszych reportaży dzielą się z Państwem swoim doświadczeniem i pokazują jak zmieniło się ich życie osobiste i zawodowe. Różne są ich losy, wykształcenie, kompetencje, wiek, łączy ich motywacja i chęć postawienia na własny rozwój.

Życzę Państwu inspirującej i ciekawej lektury.

Mieczysław Struk
Marszałek Województwa Pomorskiego

Anna Pawłowska
Elżbieta Burda

Bierni zawodowo

- nieodkryty potencjał rynku pracy

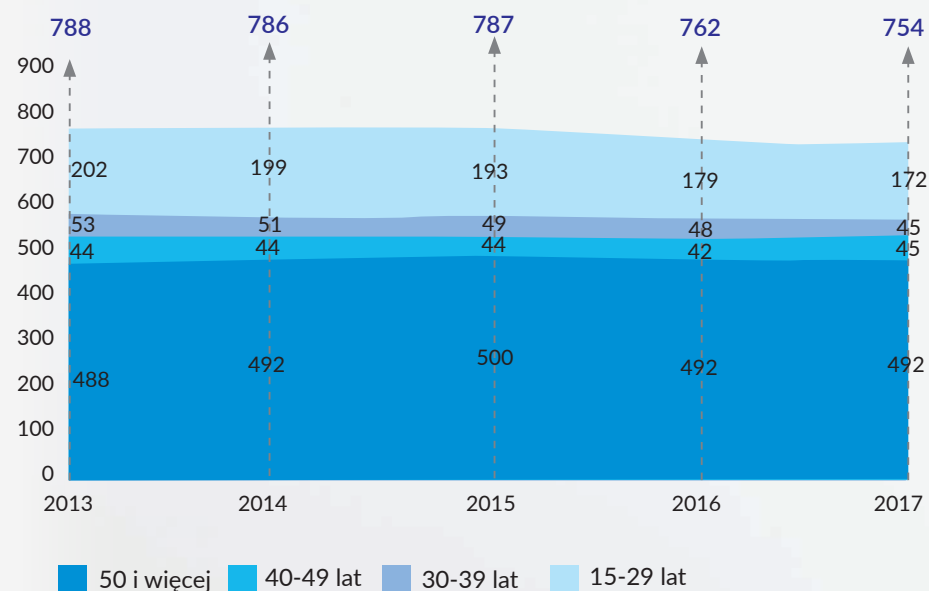
Jeszcze do niedawna, kiedy dostępni na rynku pracownicy zaspokajali potrzeby kadrowe pracodawców, nie podejmowano na szeroką skalę dyskusji dotyczącej aktywizacji zawodowej biernych. Jednak coraz mniejsze bezrobocie oraz niekorzystne trendy demograficzne związane ze starzejącym się społeczeństwem powodują, że zintensyfikowanie działań aktywizacyjnych osób dotychczas biernych zawodowo stało się koniecznością.

Jeszcze do niedawna, kiedy dostępni na rynku pracownicy zaspokajali potrzeby kadrowe pracodawców, nie podejmowano na szeroką skalę dyskusji dotyczącej aktywizacji zawodowej biernych. Jednak coraz mniejsze bezrobocie oraz niekorzystne trendy demograficzne związane ze starzejącym się społeczeństwem powodują, że zintensyfikowanie działań aktywizacyjnych osób dotychczas biernych zawodowo stało się koniecznością.

Ponad 750 tysięcy (prawie 42%) mieszkańców województwa pomorskiego powyżej 15. roku życia nie pracowało i nie szukało pracy – są to tzw. bierni zawodowo. Jest ich tylko o ¼ mniej niż pracujących Pomorzan, aż 300 tysięcy z nich (40%) to ludzie w wieku produkcyjnym (mężczyźni 18-64 lata, kobiety 18-59 lat).

Aktywizacja osób, które nie pracują i, co ważne, nie szukają pracy jest istotna dla gospodarki województwa, gdyż bez ludzi, którzy będą zdolni podjąć zatrudnienie, a tym samym zaspokoją potrzeby kadrowe pracodawców, nie będzie możliwe podtrzymanie bieżącego tempa wzrostu

Ludność bierna zawodowo w wieku 15 lat i więcej w województwie pomorskim



Źródło: Dane GUS.



gospodarczego w regionie – mówi Joanna Witkowska, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Gdańsku. – *Należy pamiętać, że kondycja gospodarki nie zależy tylko od tego, jaki odsetek populacji pracuje, ale także jaka część zatrudnionych musi utrzymać biernych zawodowo oraz bezrobotnych, którzy w myśl ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy są aktywni zawodowo, jednak w praktyce często pozostają znacznie oddaleni od rynku pracy.*

Bierni zawodowo w regionie

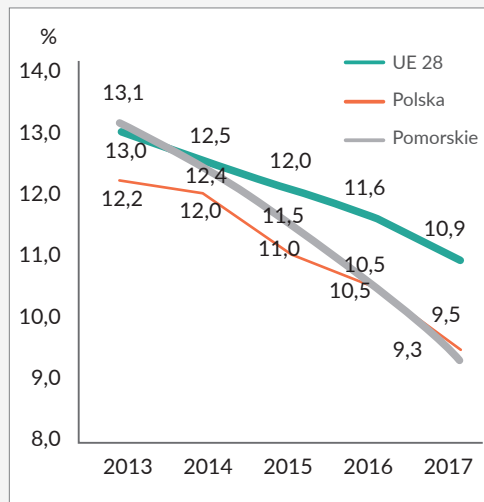
Bierni zawodowo w naszym województwie to przede wszystkim:

- *mieszkańcy miast* – w województwie odnotowano ich około 490 tys., tj. 65% ogółu biernych;
- *kobiety* – ponad 470 tys. osób w regionie (63% ogółu niepracujących i nieposzukujących pracy) to kobiety bierne zawodowo. Niepokojącym zjawiskiem jest to, że zdecydowanie więcej kobiet pozostaje w bierności zawodowej niż pracuje;
- *osoby powyżej 55 lat oraz osoby młode w wieku 15-24 lata* – prawie 470 tys. osób powyżej 55 roku życia jest biernych zawodowo. W przypadku ludzi młodych (15-24 lata) niespełna 150 tys.
- *osoby z niskim wykształceniem* – dużą grupę Pomorzan niepracujących i nieposzukujących pracy, tj. ponad 240 tys., stanowią osoby o niskim wykształceniu: gimnazjalnym, podstawowym, niepełnym podstawowym i bez wykształcenia szkolnego.

Przyczyny bierności

Jeśli bliżej przyjrzymy się deklarowanym powodom bierności zawodowej, to nie jest

Odsetek młodzieży w wieku 15-24 lata o statusie NEET w latach 2013-2017



Źródło: Dane GUS.

zaskoczeniem fakt, że wśród wyżej wyróżnionych grup znalazły się osoby starsze i młode czy też kobiety. Najczęstszą przyczyną braku aktywności na rynku pracy jest *emerytura*. Z roku na rok rośnie liczba osób pobierających świadczenie emerytalne; w 2017 było ich już 371 tys., tj. 50% wszystkich biernych w regionie. Kolejnym powodem bierności zawodowej jest *nauka i uzupełnianie kwalifikacji*, dlatego też tak dużo (prawie 134 tys.) młodych nie pracuje i nie poszukuje pracy. Natomiast w przypadku 122 tys. osób powodem braku aktywności zawodowej są *obowiązki rodzinne i te związane z prowadzeniem domu*. Można przypuszczać, że większość tej grupy stanowią kobiety, gdyż to one zdecydowanie częściej nie pracują zawodowo ze względu na podejmowanie powyższych obowiązków. Bierność zawodową związaną z *chorobą* czy *niepełnosprawnością*

deklarowało około 104 tys. osób, 14% wszystkich nieaktywnych. Jest także grupa osób, która nie pracuje i nie poszukuje pracy z powodu *zniechęcenia bezskutecznością poszukiwań pracy*. Takich osób było 12 tys. i stanowili oni 2% wszystkich biernych Pomorzan.

Ekonomia społeczna jako instrument aktywizacji

Przedsięwzięcia prowadzone w ramach ekonomii społecznej nie są może uniwersalnym remedium na problem bierności, ale bez wątpienia stanowią szansę dla wielu osób na powrót do aktywnego życia społecznego i zawodowego. Mogą one przynosić wiele korzyści nie tylko osobom dotkniętym marginalizacją, ale także społecznościom lokalnym, przyczyniając się do rozwoju społeczno-gospodarczego. Centra Integracji Społecznej (CIS) to jeden z rodzajów przedsiębiorstw społecznych, których celem jest reintegracja społeczno-zawodowa osób wykluczonych społecznie lub zagrożonych takim wykluczeniem. CIS-y pełnią funkcję edukacyjną, aktywizując społecznie i zawodowo uczestników zajęć.

Centra Integracji Społecznej w Pomorskiem

Jak wynika ze statystyk dla województwa pomorskiego⁽¹⁾, na koniec drugiego kwartału 2016 roku w zajęciach realizowanych w 21 CIS-ach uczestniczyło 439 osób, rok później w tym samym okresie liczba ta wzrosła do 620 osób. Uczestnikami zajęć są przede wszystkim osoby długotrwale bezrobotne (202 osoby w 2017 roku), inne osoby spełniające kryteria wykluczenia społecznego (na przykład

samotne matki czy długotrwale korzystający z pomocy społecznej – 134), a także osoby niepełnosprawne (129 osób). Najliczniejszą reprezentację wśród uczestników zajęć w 2017 roku stanowiły osoby między 45. a 54. rokiem życia (169 osób) oraz w przedziale wiekowym 35-44 (144), osób w wieku 55+ było natomiast 139. Bardzo rzadko z oferty CIS korzystają osoby najmłodsze, tzn. w wieku 18-24 lata (średnio 2 osoby na placówkę).

PO WER aktywizuje młodych

Młodym ludziom oferowany jest także inny ważny instrument służący aktywizacji – Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój realizowany w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Osoby do 29 roku życia stanowią jeden z priorytetów Unii Europejskiej w latach 2014-2020, ponieważ to właśnie one mają największe problemy ze znalezieniem zatrudnienia i odnalezieniem się na rynku pracy. Wśród tej grupy szczególnie niepokojącym zjawiskiem jest NEET (ang. „not in employment, education or training”) – młodzież w wieku 15-24 lata, która nie pracuje, nie kształci się ani nie szkoli. W Pomorskiem odsetek młodych o statusie NEET na przestrzeni lat kształtował się blisko średniej UE i chociaż od 2013 roku sukcesywnie spada, nadal pozostaje spora grupa młodzieży, która nie wykonuje żadnych działań w kierunku wejścia na rynek pracy. Fundusze europejskie wspierają rozwój zawodowy nie tylko młodzieży z tej grupy, ale każdej osoby poniżej 29 roku życia, która próbuje odnaleźć się na rynku pracy. PO WER oferuje młodzieży bezpłatne doradztwo zawodowe, szkolenia, staże i praktyki zawodowe u sprawdzonych pracodawców, a także pomoc w założeniu własnego biznesu.

(1) na podstawie badania WUP Gdańsk przeprowadzonego w terminie lipiec-sierpień 2017 r.

Bo liczy się człowiek

Barbara Kuklińska-Nowak

Rekrutacja to jeden z najtrudniejszych i najważniejszych etapów realizacji projektów unijnych. Jak zrekrutować osoby wiele lat pozostające poza rynkiem pracy, gdzie ich szukać i jak z nimi rozmawiać, by zechcieli wziąć udział w projekcie, zmienić swoje życie? Niedostosowani społecznie, pracujący w szarej strefie, przez lata opiekujący się dziećmi – to do nich kierowana jest unijna pomoc, której często nie chcą przyjąć. A może chcą, tylko hamuje ich lęk przed zmianą i nowymi wyzwaniem?

Pani Maria Bąkowska zajmuje się rekrutacją osób długotrwale pozostających bez pracy do projektów unijnych. To praca dająca niezwykłą satysfakcję, ale również sprawiająca wiele trudności. Osoby biernie zawodowo, które wiele lat przebywają poza rynkiem pracy, nie przychodzą na spotkania rekrutacyjne, nie interesują się ogłoszeniami w gazetach, często nie uczestniczą w życiu publicznym. By zachęcić ich do działania, należy uciekać się często do niestandardowych metod.

Kontakty z ludźmi – bezcenny kapitał

Przez większość swojego życia zawodowego pani Maria pracowała jako inżynier rolnictwa. Praca w terenie sprzyjała nawiązywaniu kontaktów. Obecnie pracując przy rekrutacji do projektów unijnych w Towarzystwie Edukacyjnym Wiedza Powszechna, ceni sobie te znajomości. Ludzie, których poznała przed laty, pomagają jej dotrzeć do potencjalnych uczestników projektów.

– Mając doświadczenie w komunikacji z ludźmi, w wyszukiwaniu informacji, prowadzeniu

wielu spraw na raz stwierdziłam, że rekrutacja to wymarzone zajęcie dla mnie – opowiada. – Zaczęłam od tzw. „kopania terenu”. Lista kontaktów, telefon i działanie. Szukałam osób biernych, czyli takich, które wiele lat siedzą w domu, przeważnie nie z własnej winy i na pewno nie z lenistwa.

Jednym z pomysłów było zaproszenie do współpracy członkiń koła gospodyń wiejskich, żeby rozejrzały się w swoich lokalnych społecznościach, czy wśród tamtejszych mieszkańców nie ma kogoś, kto potrzebuje impulsu do działania, by znowu zacząć pracować. W małych miejscowościach ludzie więcej o sobie wiedzą i właśnie przez sąsiada czy znajomego łatwiej trafić do osób, które potrzebują wsparcia.

– Kiedy znajdzie się taka osoba, zwyczajnie z nią rozmawiam, prosto, bez dystansu – podkreśla pani Maria. – Każdy człowiek jest inny. Nie ma jednego schematu rozmowy, listy pytań, które należałoby zadać, formułek, które należy wygłosić. Trzeba do każdego podejść indywidualnie, z empatią. Nie oceniać, nie krytykować. A przede wszystkim rozmawiać jak równy z równym – ja jestem Maria,



Pani Maria w swoim ogrodzie

fot.: Archiwum prywatne

ty jesteś Kasia, Beata, Tomek, moje życie potoczyło się tak, a twoje inaczej. Mogę ci pomóc coś zmienić. I oni mi zaczynają ufać, otwierają się, mówią o kłopotach, o sytuacji rodzinnej, o wielu problemach, z którymi przyszło im się zmagać. Wtedy łatwiej jest wyjść z propozycją szkolenia, ofertą stażu czy pracy.

Domowy magister ekonomii

W powiecie kwidzyńskim, w małej wiosce Karpiny mieszka pani Wioletta, która ma dziesięcioro dzieci. Gdyby patrzeć tylko na jej CV – nigdy nie pracowała. A przecież powiedziec mamie dziesięciorga dzieci, że dotąd nie pracowała, brzmi jak kiepski żart.

– Zajmowanie się dziesięciorgiem dzieci wymaga wielu umiejętności – zaznacza pani Maria. – Trzeba być kucharką, krawcową, menadżerką, logistyką, sprzątaczką codziennie, bez dnia urlopu. Z punktu widzenia pracodawcy pani Wioletta nie ma odpowiednich kwalifikacji, bo nie skończyła kursów, szkoleń, brakuje jej doświadczenia zawodowego. A jednak przez lata zajmowania się domem,

wpracowała sobie szereg kompetencji, które mogą być bardzo pomocne w pracy.

Jednym z najważniejszych zadań rekrutera w projekcie jest przekonanie takiej osoby, że ma w sobie potencjał i wiele ukrytych umiejętności. Dotarcie do pani Wiolety nie było takie proste. Pani Maria musiała zdobyć stopniowo jej zaufanie. I wiele razy wspierać, zachęcać, motywować. Codzienne wstawanie na określoną godzinę, sumienność, niepoddawanie się nawet wtedy, gdy jest trudno – to rzeczy, które często zniechęcają osoby przystępujące do projektów. Pani Maria jest jednak nieustępliwa, dzwoni, namawia, podnosi na duchu, jest dostępna 24 godziny na dobę, jeśli ktoś potrzebuje jej wsparcia. Telefon odbiera zawsze, nawet w nocy.

– Ja do Wioletki podeszłam jak kobieta do kobiety, bo tylko matka matkę może docenić, wie, ile pracy trzeba włożyć w opiekę nad wielodzietną rodziną. Powiedziałam jej, że jest przede wszystkim świetną menadżerką. Ba, magistrem ekonomii! Ile trzeba determinacji, by z jednej pensji męża wykarmić, ubrać, wykształcić. To jest wielki sukces – siedmioro dzieci Wiolety już się usamodzielniało, z nią zostało troje niepełnosprawnych. Dopiero teraz, po raz pierwszy jest przestrzeń, żeby chociaż trochę pomyśleć o sobie.

Pani Wioletta, w ramach projektu Re: Aktywacja, wzięła udział w kursie szkolącym



**Pani Wioletta
w szwalni**

foto.: Archiwum prywatne



szwaczki. Jest w trakcie kończenia kursu i ma już ofertę pracy na pół etatu ze szwalni w Kwidzynie.

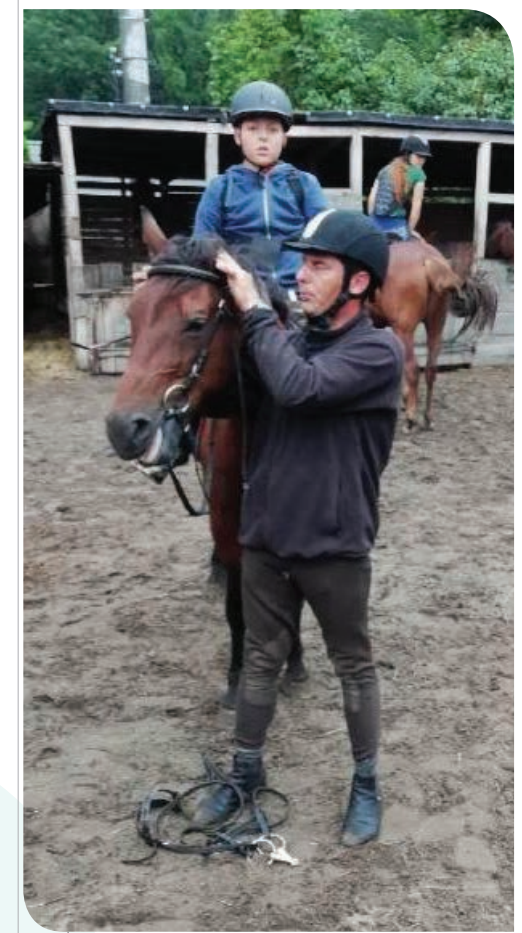
– Dzięki temu zaczęła mieć własne pieniądze, mogła pójść np. do fryzjera, zadbać o siebie – podkreśla pani Maria. – Zaktywizowanie takiej osoby i pomoc jej w uwierzeniu w siebie to nie tylko przywrócenie jej na rynek pracy. To trochę przywrócenie jej do lepszego życia. Jak teraz dzwonię do Wioletki, to nawet głos ma inny, bardziej pewny siebie, radośniejszy.

Kłusem po nowe życie

Kolejną osobą, którą pani Maria namówiła do udziału w projekcie, jest pan Grzegorz. Syn masztalerza, więc z końmi się praktycznie wychował. W życiu przeszedł wiele, trochę się w nim pogubił. Szansą na przełamanie impasu był udział w projekcie, ale sama praca nie dawała gwarancji sukcesu. Grzegorz musiał się wyrwać nie tylko z bierności, ale również ze środowiska. Szkolenie, które odbył – podstawowy zakres obsługi koni – pozwoliło mu na realizację tych planów. Na Pomorzu zakładanych jest coraz więcej stadnin, jazda konna staje się coraz popularniejsza i dostępniejsza. Pracowników jednak brakuje, bo szkolenie to jedno, a miłość do zwierząt to drugie. Konie doskonale wyczuwają niechęć do nich bądź strach. W stadninie Buffalo Bill w Jantarze pan Grzegorz odbył szkolenie, otrzymał stypendium i zakwaterowanie. Po zdobyciu kwalifikacji od razu dostał propozycję stażu, który odbywa w tej stadninie. Ma zakwaterowanie, otrzymuje wynagrodzenie, a pracodawca zgodził się również, by z panem Grzegorzem zamieszkał jego synek. Pracuje tak jak lubi, wśród koni, dla których nieważna jest przeszłość ich opiekuna. W przyszłość patrzy z optymizmem.

Pani Maria wyszukuje kolejne osoby, które namówi na udział w unijnych projektach. W tej pracy widzi ogromny sens, swoich „zrekrutowanych” traktuje jak przyjaciół, nie urywa kontaktu, dzwoni, dopytuje, dogląda. Jeśli miałaby coś doradzić innym projektodawcom, którzy często mają problemy z re-

krutacją osób biernych do swoich projektów, to chyba tylko, żeby patrzeć na człowieka z chęcią zobaczenia go naprawdę. Bo dla pani Marii drugi człowiek jest najważniejszy. Zawsze.



Codzienna praca pana Grzegorza

foto.: Archiwum prywatne

W grupie siła, czyli aktywizacja według CIS

Katarzyna Falkowska

Są miejsca, gdzie znajdziesz pomoc w trudnej sytuacji. Są ludzie, którzy podpowiedzą, co zrobić, żeby zmienić swoje życie. Centra Integracji Społecznej przyjmują osoby z różnym bagażem przeżyć i doświadczeń. Od uczestnika oczekują spełnienia jednego warunku: musi coś z siebie dać, wysilić się, odważyć na zmianę.

Jednym z głównych założeń aktywizacji uczestników CIS jest pomoc w zrozumieniu spraw dla większości osób oczywistych: że aby żyć wygodniej, lepiej i bezpieczniej potrzebne są pieniądze. I że trzeba na nie zapracować. Dzięki nim można choćby w czasie wolnym pójść do kina, do teatru, pojechać na wycieczkę. Uczestnicy zajęć w CIS uczą się, że praca i finanse stwarzają nowe możliwości. Pracownicy Centrum pokazują swoim podopiecznym, jak inaczej funkcjonować w społeczeństwie, efektywnie gospodarować środkami i gdzie szukać wsparcia.

Fundusze Europejskie głównym źródłem finansowania działań CIS

Dzięki kampaniom promującym Fundusze Europejskie dość dużo osób wie już, że oferują one wsparcie ludziom młodym, często dopiero rozpoczynającym swoją karierę zawodową czy zakładającym działalność gospodarczą. Mniej powszechna jest wiedza o tym, że środki pochodzące z Unii Europejskiej przeznaczane są na aktywizację zawodową innych grup. Tymczasem, jak pokazuje działalność CIS-ów, środki te z powodzeniem mogą być również inwestowane w aktywi-



Uczestnicy kursu drwała w CIS Smołdziński Las

fot.: Archiwum CIS Smołdziński Las

zację długotrwale bezrobotnych i biernych zawodowo. CIS-y piszą własne projekty, biorą udział w konkursach i Fundusze Europejskie często stanowią główne źródło finansowania ich działań.

Do CIS przychodzą osoby wykluczone społecznie, czyli takie, które z różnych przyczyn nie mogą samodzielnie funkcjonować w swoim środowisku i mają trudności z poruszaniem się po rynku pracy.

Są to bezdomni, niepełnosprawni, osoby opuszczające zakłady karne czy uzależnione. W tym gronie znajdują się również członkowie rodzin z dysfunkcjami, młodzież opuszczająca pieczę zastępczą oraz matki przebywające w Domu Samotnej Matki. Takie osoby często nie potrafią samodzielnie poprawić swojej sytuacji życiowej i potrzebują wsparcia, aby ich wykluczenie i poczucie izolacji się nie pogłębiały.

Teraz, gdy bezrobocie jest najniższe od lat, CIS przede wszystkim aktywizuje społecznie. O pracę nie jest trudno, znacznie trudniejsze jest uporanie się ze swoimi problemami, które czasem narastały przez lata. I w tym na początku pracownicy Centrum starają się pomóc. Dlatego tak ważną rolę w CIS odgrywają zajęcia z komunikacji, motywacji, przedsiębiorczości czy radzenia sobie ze stresem. Jeden dzień w tygodniu to również czas na naukę gospodarowania własnymi środkami, spotkanie z doradcą zawodowym czy psychologiem. Reintegracja społeczna to także wycieczki, wyjścia do kina czy na koncerty. To buduje poczucie wspólnoty, a co za tym idzie – pozwala łatwiej uporać się ze swoimi problemami.



Kolorowe pisanki - dzieło uczestników CIS w Słupsku

fot.: Archiwum CIS Słupsk

Sześć godzin dziennie, pięć dni w tygodniu - czyli jak aktywizuje CIS

Zajęcia w CIS to aktywność 6 godzin dziennie, przez pięć dni w tygodniu. Uczestnikom, w ramach reintegracji zawodowej, oferowane są warsztaty w siedzibie Centrum bądź bezpośrednio u pracodawcy. Wszystko zależy od indywidualnych predyspozycji. Niektórzy nie chcą od razu skakać na głęboką wodę, inni rwą się do pracy. Oferta warsztatowa jest różna w różnych CIS-ach, jednak u większości z nich dostępne są zajęcia remontowo-budowlane, prac twórczych, konserwatorsko-porządkowe czy pielęgnacji zieleni.

Uczestnicy wybierają warsztaty zgodne z ich możliwościami, umiejętnościami, zainteresowaniami i doświadczeniem. Nierzadko w ramach zajęć samodzielnie wykonują remont

budynku, w których Centrum ma swoją siedzibę (tak było m.in. w przypadku CIS Smołdziński Las), a także wychodzą ze swoimi usługami na zewnątrz, remontując budynki użyteczności publicznej. Produkują również i sprzedają własne wyroby – świeczniki, ozdobne skrzynki balkonowe, kolorowe torby czy pacynki, wypracowując środki na bieżącą działalność CIS-u. Takie zajęcia pozwalają im stopniowo zmienić swój stosunek do pracy i wprowadzić ich w świat aktywnych zawodowo.

Powrót do pracy – nie zawsze prosty, ale możliwy

Pozytywnych przykładów społecznej i zawodowej reintegracji uczestników zajęć CIS jest wiele: pan Mariusz, który po tym jak za miłością przeprowadził się na drugi koniec Polski, miał trudności ze znalezieniem pracy w nowym miejscu i zdecydował się wziąć udział w CIS. Na jedno z zajęć została zaproszona kadrowa z dużej firmy. W trakcie spotkania pan Mariusz tak dobrze się zaprezentował, że został zatrudniony i pracuje do dzisiaj.

Z kolei pani Ania, która nigdy nie pracowała, całe życie dbając o dom i dzieci, po 14 miesiącach w CIS została zatrudniona jako pracownik biurowy w Ośrodku Pomocy Społecznej. Pani Alicja po zakończeniu zajęć w CIS przeprowadziła się do większego miasta, znalazła pracę, zrobiła prawo jazdy i jest szczęśliwa. Pan Jan – obecnie właściciel firmy budowlanej, również był uczestnikiem CIS. Żadne z nich przychodząc do Centrum Integracji Społecznej nie wierzyło we własne możliwości. Dopiero tutaj odkryli swój potencjał i znaleźli motywację do zmian.

Centra Integracji Społecznej pokazują, że aktywizacja osób długotrwale bezrobotnych i biernych zawodowo bywa trudna, ale jest możliwa. Na pewno wymaga indywidualnego podejścia do każdego uczestnika, a także ogromnej pracy zarówno pracowników CIS, jak i samych zainteresowanych. Około 50% uczestników kończących zajęcia w CIS znajduje zatrudnienie. O tym sukcesie decyduje kompleksowość wsparcia. Centra współpracują z powiatowymi urzędami pracy, ośrodkami pomocy społecznej, a także z lokalnymi pracodawcami, którzy chętnie przyjmują uczestników na zajęcia praktyczne. Bez tej współpracy trudniej byłoby zaktywizować uczestników CIS. Ważne jest też to, że nikt nie oczekuje od nich natychmiastowej zmiany, że jest to proces trwający przynajmniej pół roku, a w niektórych przypadkach nawet 18 miesięcy.



Zajęcia motywacyjne w CIS Smołdziński Las

fot.: Archiwum CIS Smołdziński Las

- **Centrum Integracji Społecznej (CIS)** to instytucja, której celem jest reintegracja społeczna i zawodowa osób wykluczonych społecznie lub zagrożonych takim wykluczeniem.
- Adresatami działań CIS są osoby długotrwale bezrobotne i bierne zawodowo, które dzięki uczestnictwu w zajęciach mogą powrócić do aktywności zawodowej i samodzielnie funkcjonować w społeczeństwie.
- Uczestnik CIS posiada status osoby bezrobotnej i otrzymuje od Centrum świadczenie integracyjne w wysokości zasiłku dla bezrobotnych.
- Cykl zajęć trwa od sześciu miesięcy do roku, ale możliwe jest wydłużenie tego okresu o kolejne pół roku.
- Kończący uczestnictwo w CIS mogą korzystać z przywilejów zatrudnienia wspieranego, a zatrudniający ich pracodawcy otrzymują wówczas zwrot części wynagrodzenia w okresie pierwszych 12 miesięcy.
- Według danych GUS w 2016 roku w Polsce działało 159 Centrów Integracji Społecznej.
- W województwie pomorskim aktualnie zarejestrowanych jest 21 CIS-ów. Taką jednostkę może utworzyć starosta, wójt, prezydent albo burmistrz miasta lub organizacja pozarządowa.
- Najwięcej CIS-ów prowadzą organizacje sektora non-profit.
- Działalność CIS finansowana jest ze środków własnych gminy, dochodów z działalności wytwórczej, handlowej lub usługowej CIS a także ze środków z Unii Europejskiej.

Dorośle życie. Czas-Start

Barbara Kuklińska-Nowak

Gdyby myśleć schematami, to młody człowiek u progu dorosłości podąża jedną z dwóch ścieżek kariery: szkoła średnia, studia i pierwsza praca albo szkoła branżowa, praktyki i pierwsza praca. Jednak czasem życie uклада się inaczej i młody człowiek nie uczy się, nie szkoli i nie pracuje. Wbrew pozorom, ta trzecia opcja to sytuacja, w której często znajdują się młodzi – tzw. NEET-y (z angielskiego; Not in Education, Employment or Training).

Poznajcie Oliwię

Oliwia ma dwadzieścia lat. Skończyła szkołę fryzjerską, ale nie chce pracować w tym zawodzie. Uważa, że to nie jej przeznaczenie, że na fryzjerkę się nie nadaje, a szkołę skończyła tylko dlatego, że „były fajne koleżanki i nie chciała jej rzucać właśnie ze względu na nie”. Edukację zakończyła prawie dwa lata temu, dotąd jednak nie znalazła pomysłu na siebie. Mieszka z rodzicami i młodszym rodzeństwem. Czasami dorabia, opiekując się dziećmi sąsiadów, gdy zaplanują sobie wieczorne wyjście. Latem sprzedawała lody w jednej z nadmorskich miejscowości, ale oferta była tylko na dwa tygodnie. A szkoda, bo lubiła tę pracę, można było poznać nowych ludzi, porozmawiać.

Najbardziej denerwuje ją mama, która chciałaby, żeby Oliwia „coś z sobą zrobiła” – poszła do jakiejś szkoły, na kurs albo znalazła pracę. Oliwia chętnie by na takie rozwiązanie przystała, ale nie ma pojęcia, jaką szkołę, kurs albo pracę mogłaby znaleźć, żeby jej się chciało. Po pierwsze: wstać wcześniej rano z łóżka, po drugie: przyjść na określoną godzinę i pót

dnia robić, co każą. Odwykła od tego, musi przyznać. Teraz wstaje, o której chce, jest panią swojego czasu. Fakt, brakuje na kosmetyki i lepsze ciuchy, bo rodzicie coraz bardziej pokazują niechęć do jej zakupów, ale jakoś sobie z tym radzi. Lubi wolność i to, że w zasadzie niczego nie musi. Ale wie, że to stan przejściowy i nie może trwać wiecznie. Oliwia chciałaby, żeby jej ktoś podpowiedział: to jest dla Ciebie dobre, spróbuj, masz w tym kierunku zdolności. Sama mało wierzy w siebie.

Bartek też jest Neet-em...

... z podejściem do życia odmiennym niż ma Oliwia. Doskonale wie, co chciałaby robić. Do spełnienia marzeń zawodowych brakuje mu dwóch rzeczy: podniesienia kwalifikacji i pieniędzy na specjalistyczny sprzęt. Bartek ma lat dziewiętnaście, skończył technikum gastronomiczne i chce pracować w restauracji. Uważa, że powinien zdobyć więcej praktycznych umiejętności, ponieważ w szkole było dużo teorii, a w prawdziwej restauracyjnej kuchni liczą się sprawne ręce i praktyczna wiedza. Chciałby skończyć kurs dla szefów

kuchni w akademii kulinarnej. I jak najszybciej zacząć zarabiać. Wie, że w gastronomii niemal wszędzie poszukują ludzi do pracy, więc o brak ofert dla siebie nie musi się obawiać.

Jest jeszcze Ola

Tuż po studiach. Razem z otrzymaniem dyplomu stała się również świeżo upieczoną mamą. Na chwilę macierzyństwo pochłonięło ją w stu procentach, ale coraz częściej myśli o tym, czy nie powinna zacząć rozglądać się za pracą. Tylko o pracę w miejscowości, w której mieszka, nawet po studiach jest trudno. Zwłaszcza dla młodej mamy, która chciałaby pracować w niepełnym wymiarze godzin, by mieć więcej czasu dla dziecka. Mąż namawia ją na własną działalność gospodarczą, bo Ola bardzo lubi szyc. Szczególnie kocyki i zabawki dla dzieci. Tylko najpierw musiałaby zainwestować w lepszą maszynę do szycia, założyć sklep internetowy, wyłożyć środki na reklamę, co wiąże się z kosztami, a z pieniędzmi u młodego małżeństwa na dorobku nie najlepiej.





Trzy historie, jedno rozwiązanie?

Oliwii brakuje wskazówki, podpowiedzi, sugestii i wsparcia w odszukaniu własnego potencjału. Bartkowi przydałby się specjalistyczny kurs. Oli dobry biznesplan i dotacja. Wszyscy są Neetami i mogą skorzystać z wielu możliwości, jakie dają takim osobom Fundusze Europejskie, a przede wszystkim Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój (PO WER)

Ponieważ problem młodych ludzi ze znalezieniem swojego miejsca na rynku pracy jest powszechny w całej Europie, wszystkie państwa członkowskie Unii Europejskiej są zobowiązane do podejmowania działań ułatwiających młodym ludziom zdobycie zatrudnienia. To realne fundusze, konkretna pomoc i działania dopasowane do indywidualnych potrzeb.

Gdzie szukać wsparcia?

Oliwia, która nie jest zarejestrowana w urzędzie pracy, może zarejestrować się jako osoba bezrobotna i uzyskać wsparcie oferowane przez urząd. Jako bezrobotna może też szukać pomocy w instytucjach, które oferują usługi poradnictwa zawodowego. Oliwia właśnie od rozmowy z doradcą zawodowym powinna rozpocząć zmianę swojej sytuacji.

To spotkanie lub cykl spotkań pozwolą jej ocenić własne umiejętności i predyspozycje. Dzięki testom kompetencji Oliwia może dowiedzieć się, jaki typ pracy najlepiej do niej pasuje, jakie kompetencje powinna rozwijać i jakich kwalifikacji jej brakuje do zdobycia wymarzonej pracy. Kolejne kroki działania ustali wspólnie z doradcą, tworząc Indywidualny Plan Działań. To u doradcy zawodowego Oliwia znajdzie to, czego potrzebuje, by wyruszyć dalej – zrozumienie, motywację do dalszych działań, podpowiedź, w którym kierunku powinna się szkolić czy szukać pracy.

Bartek, świeżo upieczony absolwent szkoły średniej, wie, jaką pracę chce podjąć, ale brakuje mu kwalifikacji. Może zarejestrować się w urzędzie pracy jako osoba bezrobotna i otrzymać dofinansowanie do wskazanego przez siebie szkolenia. Może też wziąć udział w projekcie unijnym podnoszącym kwalifikacje zawodowe osób młodych. Znalezienie projektu nie jest trudne. Bartek może skorzystać ze specjalnej wyszukiwarki projektów dostępnej na stronie www.funduszeuropejskie.gov.pl i skontaktować się bezpośrednio z projektodawcą. Może też skontaktować się z konsultantem z Punktu Informacyjnego Funduszy Europejskich, który wyszuka dla niego odpowiedni projekt. Takie Punkty Informacyjne znajdują się np. w Urzędzie Marszałkowskim

Województwa Pomorskiego, Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Gdańsku czy w OHP.

Ola natomiast, planując zostanie przedsiębiorcą, może ubiegać się o dotację na założenie własnej firmy. Zanim urząd pracy lub inna instytucja oferująca taki typ pomocy przyzna Oli pieniądze, weźmie ona udział w szkoleniach. Dowie się na nich, jak prowadzić firmę, jakie formalności ją czekają i jak sobie z nimi poradzić. Może też skorzystać z doradztwa. Wysokość przyznawanej dotacji to około 20 tysięcy złotych. Oprócz dotacji Ola może także otrzymać tzw. wsparcie pomostowe. To wypłaty pieniędzy na pokrycie kosztów stałych w pierwszym okresie działalności firmy lub specjalistyczna pomoc doradcza np. w kwestiach rozliczeniowych czy podatkowych.

Ola może także skorzystać z innej formy pomocy – pożyczki w programie „Pierwszy biznes – Wsparcie w starcie”. Maksymalna kwota takiej pożyczki to około 80 tysięcy złotych. „Wsparcie w starcie” to również pożyczki na utworzenie miejsca pracy: wyposażenie stanowiska i zatrudnienie. Jej wysokość to ok. 24 tys. zł na jedno stanowisko. Taka pomoc może się przydać w momencie, kiedy Ola planowałaby zatrudnić pracownika do swojej firmy.

Więcej informacji na temat projektów unijnych dla młodych i różnorodności ofert wsparcia na stronach:
<https://www.funduszeuropejskie.gov.pl/strony/wiadomosci/fundusze-europejskie-na-zalozenie-firmy/>

Zapraszamy również do konsultacji w Głównym Punkcie Informacyjnym Funduszy Europejskich w Gdańsku:
<https://www.funduszeuropejskie.gov.pl/strony/o-funduszach/punkty-glowny-punkt-informacyjny-funduszy-europejskich-w-gdansk/>

Tu i wszędzie

Katarzyna Falkowska

Dwa lata temu odeszła z pracy na etacie, żeby móc wyjechać do Stanów Zjednoczonych. To była podróż służbowa jej męża, na kilka miesięcy. Zdecydowali się pojechać całą rodziną, zabrali 3,5-letniego synka. Tak zaczęła się pasja podróżowania, która z czasem przerodziła się w pracę. Dzisiaj Sylwia Kołpuć organizuje kolejne wyprawy, zdalnie prowadzi firmę, a rodzinne podróże dokumentuje na blogu tuiwszedzie.pl.

– Skończyłam studia z administracji, przez kilka lat pracowałam w centrali instytucji finansowej, jestem wychowanką tej branży. Podczas naszej pierwszej podróży przekonałam się jednak, że chciałabym robić coś innego. Dostrzegłam, że wykonywana dotychczas praca nie dawała mi radości i nie pozwalała spędzać z rodziną tyle czasu, ile bym chciała – tak o początkach życiowej zmiany opowiada Sylwia.

Komfort, satysfakcja i pieniądze

Jeszcze w Stanach zaczęła myśleć o pracy, która zapewniłaby jej komfort przebywania z najbliższymi, satysfakcję zawodową i środki niezbędne do życia. Odpowiedź stopniowo przyszła sama: Sylwia zaczęła pisać o podróżach na blogu tuiwszedzie.pl. Zainteresowała się też fotografią. Tak zrodził się pomysł na własną firmę. Ponieważ dobrej klasy sprzęt fotograficzny jest jednak bardzo drogi, Sylwia pomyślała o dofinansowaniu. Zwróciła się więc do urzędu pracy. – Wokół dofinansowań krąży wiele mitów. Sądziłam, że nie mieszczę się w widełki wiekowych, że jeśli nie mam wykształcenia związanego z tym, co chcę robić, to nie mam szans na

wsparcie finansowe – opowiada. – Ale kiedy w końcu zdecydowałam się otworzyć działalność, zadzwoniłam do urzędu, zapytałam, a potem wszystko potoczyło się bardzo szybko. Sylwia złożyła wniosek, otrzymała pozytywną decyzję, a uzyskane środki przeznaczyła na profesjonalny sprzęt fotograficzny, aparat i obiektyw. Dzięki nim na blogu tuiwszedzie.pl możemy oglądać piękne zdjęcia i filmy z wypraw.

Zza biurka w daleką podróż

Przed pojawieniem się Igora niewiele podróżowali. Pierwszy lot ich synka był również pierwszym lotem Sylwii i jej męża. Podróżowania uczą się wspólnie. Kiedy trafili do Arkansas w USA na kilka miesięcy z dala od domu, przyjaciół, rodziny, własnego mieszkania i wszystkich otaczających ich na co dzień przedmiotów, nagle zyskali dużo czasu dla siebie. To całkowicie zmieniło ich priorytety. Podróże pozwoliły im połączyć rzeczy naprawdę ważne: rodzinę, pasję, wspólny czas i pracę. Dzisiaj Sylwia na swoim blogu pokazuje, że można łączyć podróżowanie z życiem rodzinnym, pracą i rozwojem dziecka.

Przygotowuje artykuły do gazet i na portale internetowe, realizuje produkcje video dla współpracujących z nią marek, przygotowuje sesje fotograficzne produktów i testuje sprzęty przydatne w podróży.

– Tak naprawdę w moim życiu nic nie zmierzało do obecnej działalności – mówi Sylwia. – Uwierzam, że każdą wiedzę i zdobyte kompetencje można wykorzystać, ale trzeba przyznać, że diametralnie zmieniłam zawód. To tylko pokazuje, że można łączyć życie zawodowe z pasją i że nie trzeba tkwić w pracy, w której się nie spełniamy. Trzeba się tylko odważyć na zmianę. Teraz moja praca pozwala mi na utrzymanie work life balance. Mogę robić to, co lubię i co daje mi satysfakcję.

Każda wyprawa wymaga i zaskakuje

Podróżowanie z dzieckiem wiąże się z wieloma wyzwaniem i wymaga większej organizacji. Trzeba przede wszystkim zadbać o poczucie bezpieczeństwa dziecka, o jego rozwój. Igor, pięcioletni synek Sylwii, poznał już kawałek świata. Razem z rodzicami oprócz USA (był tam 3 razy) odwiedził też Szwajcarię,

Sylwia i Igor podczas podróży po Stanach Zjednoczonych

fot.: Archiwum prywatne



Włochy, Czechy, a także Zjednoczone Emiraty Arabskie, gdzie przez miesiąc mieszkali w Dubaju, w ramach petsittingu opiekując się kotką Lucy pod nieobecność jej właścicieli.

– Każda nasza wyprawa jest ciekawa i wymagająca pod innym względem. Ta do Arkansas była naszą pierwszą podróżą i wtedy przede wszystkim przerażała nas organizacja i to jak Igor odnajdzie się w innym kraju – Sylwia opowiada o początkach rodzinnego podróżowania. – Kolejna podróż do Stanów to nasza pierwsza przygoda z kempingiem i cały miesiąc w drodze. Dubaj zaskoczył nas smakami z całego świata i ilością rozrywek, potrafi zaskoczyć i zdiwić.

Sylwia i jej rodzina najbardziej lubią zostać gdzieś na dłuższy czas, poznać miejsce od z plecaka, spojrzeć na nie trochę z perspektywy mieszkańca.



Czytanie porannej prasy w Chicago

fot.: Archiwum prywatne

Kąpiel w pięciu morzach

Po dalekich podróżach przyszedł czas na Europę. W lipcu tego roku zaczęła się trzymiesięczna „Wyprawa 5 mórz”. Rodzina wystartowała z Gdyni, aby podróżując przez Warszawę i Wiedeń odwiedzić dwanaście krajów, dotrzeć na Bałkany i do Grecji, a potem przez Albanie i Chorwację wrócić do domu, po drodze kąpiąc się w pięciu morzach. Późną jesień Sylwia i jej rodzina chcą spędzić w namiocie na Wyspach Kanaryjskich. Swimi przygodami z podróży będą się oczywiście dzielić na blogu. W tym roku zaczął się również projekt „Polska nieodkryta. 25 wyjątkowych miejsc”. To seria artykułów i filmów o 25 wyjątkowych miejscach w Polsce – często mało znanych albo pokazanych z innej perspektywy niż ta, którą znają wszyscy. Sylwia chce pokazać w tym cyklu ciekawe pomysły na spędzenie weekendu z rodziną.

Plany na przyszły rok? Rozwój prowadzonych projektów, doskonalenie umiejętności fotograficznych i nowy kierunek podróży – Nepal. Blog tuiwshedzie.pl nie jest tylko notatnikiem z podróży czy bazą wiedzy o tym, jak przygotować się do wyprawy i co warto w danym miejscu zobaczyć. Sylwia podejmuje tu również tematy związane z rozwojem dziecka a także łączenia podróży z życiem rodzinnym. Jak sama mówi, największą radość daje jej to, że jej syn ma ogromną frajdę z odkrywania świata wspólnie z rodzicami.

Praca Sylwii z pewnością dla wielu jest pracą marzeń. A czy z czegoś musiała zrezygnować, decydując się na prowadzenie swojej firmy?

– Z bezpiecznego etatu – odpowiada bez zastanowienia. – Teraz wiem, że to była dobra decyzja, ale jeszcze rok temu, gdy zdecydowałam się otworzyć firmę, nie miałam takiej pewności. No i z wakacji, bo nawet na wyjeździe jestem w pracy.



Sylwia i Igor na krytych mostach w Bedford, w Pensylwanii

fot.: Archiwum prywatne



Sylwia w Chicago Willis Tower

fot.: Archiwum prywatne

Tradycyjnie i egzotycznie – świat pierogów Megiera

Katarzyna Falkowska

Bananowo-czekoladowe z bitą śmietaną? Chałwowo-waniliowe z musem truskawkowym? A może z udkiem kurczaka i warzywami, polane sosem ostrygowo-kokosowym? Albo z bobem i aromatycznym masłem czosnkowym, oprószone pietruszką? O tym, że pierogi nie muszą być nudne, przekonuje Paweł Meger – właściciel food trucka z pierogami Megiera.

Działalność gospodarczą prowadzi zaledwie od kilku miesięcy, ale już udało mu się zdobyć grono stałych klientów. Klucz do sukcesu? Pomysł na siebie! Pan Paweł początkowo chciał serwować burgery. Później miał pomysł na makarony, ale dopiero gdy w głowie zaświtała myśl: „a może by tak pierogi?“, wiedział, że to jest to.

Pierogi na kórkach

– Jest mnóstwo food trucków z kanapkami, zapiekankami czy burgerami. Pierogi są trochę niedoceniane, a według mnie mają ogromny potencjał – mówi Paweł Meger. – Bardzo bym chciał, żeby dzięki mnie zmieniło się chociaż trochę spojrzenie na tę jedną z bardziej popularnych potraw naszej rodzimej kuchni. Dlatego zawsze staram się zamknąć w nich jak najwięcej smaków.

Klienci doceniają te starania i często już wieczorem pytają na facebookowym profilu Megiera Pierogi o to, jakie rodzaje będą w sprzedaży następnego dnia. A trzeba przyznać, że jest w czym wybierać. Oprócz tradycyjnych z kapustą i grzybami czy ruskich, dostaniemy

tu pierogi z mango i mascarpone, z dziczyzną i żurawiną czy pierożki z grillowaną kaszanką, pieczonym jabłkiem i czerwoną kapustą. Wszystkie cieszą się powodzeniem, ale zdecydowana większość klientów przychodzi na cotygodniowe nowości.

O jakości dań serwowanych przez pana Pawła świadczy nominacja do nagrody Mistrzowie Smaku 2018 – plebiscytu pod patronatem marszałka województwa pomorskiego Mieczysława Struka oraz Stowarzyszenia Kucharzy Polskich. To niewątpliwy sukces, biorąc pod uwagę fakt, że firma działa od kilku miesięcy.

Kucharz z wykształcenia

– Kuchnia i gotowanie w mojej rodzinie odgrywa ważną rolę – podkreśla właściciel food trucka. – Z pokolenia na pokolenie każdy mężczyzna u nas dziedziczy zapał do przygotowywania posiłków, ale ja jako pierwszy postanowiłem być kucharzem zawodowo. Droga do zawodu nie była łatwa, chociaż pan Paweł już jako dziecko próbował eksperymentować w kuchni, wymyślając swoje dania.

Skutek był różny, przeważnie nie cieszyły się one powodzeniem. Pierwsze kompletne dania spod jego ręki zaczęły wychodzić w szkole gastronomicznej. Pan Paweł miał szczęście trafić na dobrego, oddanego swojej pracy nauczyciela, który starał się pokazywać uczniom nowe smaki i poszerzać ich horyzonty.

– To ważne, aby na swojej drodze spotkać właściwych ludzi. Trzeba też umieć i chcieć

uczyć się od innych – zaznacza właściciel Megiera. – Miałem okazję pracować u doświadczonych szefów kuchni, dzięki którym poznałem wiele sztuczek potrzebnych w kuchni, nauczyłem się łączyć smaki, mogłem rozwijać kompetencje. Pomysł na własną gastronomię zrodził się już po ukończeniu technikum, musiało się jednak jeszcze wiele wydarzyć, żeby pan Paweł mógł zaserwować pierwsze dania ze swojego food trucka.



Pan Paweł w swoim food trucku

fot.: Archiwum prywatne

Megiera - egzotyczne pierogi

fot.: Archiwum prywatne

- Przez ponad sześć lat zdobywałem doświadczenie jako kucharz, pracując w różnych restauracjach. Najpierw w Kościerzynie, moim rodzinnym mieście, później wyjechałem za granicę, skąd po jakimś czasie wróciłem, żeby pracować w Trójmieście. Kiedy stwierdziłem, że jestem gotowy na prowadzenie własnej działalności, wróciłem i postawiłem furgonetkę na Długiej, czyli głównej ulicy spacerowej w Kościerzynie - opowiada pan Paweł o swojej drodze do „bycia na swoim”.

Mobilny, niezależny, rozwojowy

Otwarcie lokalu gastronomicznego wiąże się z bardzo dużymi kosztami. Trzeba kupić odpowiedni sprzęt, zatrudnić kogoś do pomocy. Mobilny punkt gastronomiczny jest znacznie tańszy. To dobry pomysł na rozpoczęcie własnej działalności. Zwłaszcza gdy Fundusze Europejskie oferują wsparcie finansowe.

- Środki, jakie uzyskałem z urzędu pracy, przeznaczyłem na zakup samochodu i niezbędnego sprzętu gastronomicznego - mówi właściciel Megiery. - Oczywiście musiałem też sięgnąć po swoje oszczędności, ale wsparcie unijne bardzo ułatwiło mi wystartowanie z własną firmą. Food truck nie tylko jest tańszy niż lokal stacjonarny - pozwala również na swobodne przemieszczanie się, co stanowi ogromny atut.

- Teraz mam większą niezależność i mniejsze koszty niż gdybym prowadził stacjonarną restaurację - mówi pan Paweł. - Co prawda

moje główne miejsce postoju jest w Kościerzynie i to tutaj spędzam najwięcej czasu, ale być może w przyszłym roku Megiera ruszy w trasę i zagości na kilku imprezach.

Przystanek w drodze do marzeń

Do tej pory pan Paweł zawsze pracował u kogoś. Własna działalność to więcej obowiązków, wymaga dużej samodyscypliny, ale i daje większą satysfakcję, bo w końcu pracuje się na własne nazwisko.

- Praca sprawia mi dużą przyjemność, w dzień stoję na wynajętym placu i serwuję pierogi - opowiada pan Paweł. - Cieszy i motywuje mnie to, że widzę coraz to więcej nowych twarzy i zdobywam stałych gości. Wieczorami w podnajętym lokalu gastronomicznym przygotowuję farsze i oczywiście lepiej pierogi. Cały czas wymyślam też nowe smaki. odizolowanie pracuje na realizację swojego marzenia, a jest nim posiadanie własnego lokalu. To go motywuje do pracy, tworzenia nowych dań i ciągłego doskonalenia. W swojej pracy nie jest sam, od początku pana Pawła bardzo wspiera rodzina i jego dziewczyna, która pomaga mu wymyślać nowe smaki pierogowych hitów.

- W przyszłości na pewno powstanie restauracja, ale to dalekie plany - mówi właściciel Megiery. - Food truck będzie dłuższym przystankiem w drodze po marzenia. Mam nadzieję, że Megiera zdobędzie uznanie i stanie się znaną marką. Wtedy będę mógł pomyśleć o otwarciu lokalu.

Pierogi z jagodami - smak lata

fot.: Archiwum prywatne



Gosia uszyje, Gosia utuli

Katarzyna Falkowska

Ręcznie wykonane, jedyne i niepowtarzalne, szyte z pasją i radością. Takie są ubranka i dodatki dla dzieci szyte przez Małgorzatę Pilarską, właścicielkę pracowni Gosia Utuli z Kościerzyny. Spod igły Gosi wychodzą też książeczki sensoryczne dla najmłodszych czy kolorowe namioty będące kryjówką niejednego dziecka. Jej kocyki, poduszki i pościela sprawiają, że dziecięce łóżko zamienia się w krainę magicznych snów.

– Wszystko zaczęło się od tego, że moja córeczka wymarzyła sobie sukienkę w kolorze karmelowym – wspomina Małgorzata Pilarska. – W żadnym sklepie nie mogłam takiej znaleźć, więc postanowiłam, że sama ją uszyję. No i złapałam bakcyła. Po sukience przyszedł czas na kołderkę, poduszkę, później przytulanki. Zaczęłam też szyc ubranka dla dzieci moich znajomych. Szukałam inspiracji w internecie, wymyślałam jakieś wzory i próbowałam je później wykonać.

Kiedy pasja staje się pracą

– Zamiłowanie do szycia odziedziczyłam po mamie. To ona nauczyła mnie podstaw, które później starałam się rozwijać na własną rękę – opowiada pani Małgosia. – Z kolei córka motywuje mnie do bycia coraz lepszą w tym co robię, inspirowała do tworzenia nowych rzeczy. To jej zachwyt nad moimi pierwszymi projektami sprawił, że pomyślałam, że przyjemnie byłoby uszczęśliwiać w ten sposób inne dzieci.

Kiedy ruszyła poczta pantoflowa i coraz więcej osób dowiadywało się o projektach

Małgosi, zaczęła myśleć o działalności gospodarczej. Szukała różnych możliwości zdobycia dofinansowania do swojego biznesu, aż przeczesała internet dotarła do informacji o dotacji z Funduszy Europejskich. Wsparcia szukała też w Powiatowy Urząd Pracy w Kościerzynie. Decyzję o założeniu własnej firmy podjęła szybko, w dwa miesiące od pomysłu otwierała pracownię i sklep internetowy. Za pieniądze z dotacji mogła pożyczoną od mamy maszynę do szycia zamienić na nową, gotową na najbardziej szalone i kreatywne wyzwania. Swoją domową pracownię wyposażała w wysokiej jakości kolorowe materiały i dodatki niezbędne do tworzenia kolejnych ciekawych projektów. Zainwestowała też w laptop, bo swoje wyroby sprzedaje głównie on line. I tak Małgorzata Pilarska przystąpiła do szycia zamieniła w pełną pasji pracę na pełen etat.

Sen złapany w siatkę

Gosia Utuli to nie tylko dziecięce spódniczki, bluzy, spodenki, pacynki, tipi czy kocyki. Oferta pracowni jest bardzo różnorodna,

Karuzelka uszyta przez panią Małgosię

fol.: Archiwum prywatne



Pani Małgosia sprzedaje swoje projekty na jarmarku

fol.: Archiwum prywatne

pani Małgosia jest otwarta na nowe projekty. Powstają tu więc dodatki będące ozdobą każdego wnętrza – dekoracyjne poduszki świetnie nadające się na prezent dla bliskiej osoby czy modne ostatnio łapacze snów, inspirowane tradycją indiańskich plemion Ameryki Północnej.

– Legenda mówi, że łapacz snów przechwytywa i przechowuje w sieci tylko dobre i miłe sny. Ześlizgują się one powolutku w dół, po kolorowych tasiemkach czy piórkach, aż trafiają do dzieci, zapewniając im przyjemny i spokojny sen. To co złe, wszystkie koszmary są przez





się przepuszczane i giną. Łapacz snów to swego rodzaju talizman – opowiada pani Małgosia. – Nie jest łatwo go wykonać, to bardzo misterna, precyzyjna praca, ale najwięcej radości sprawia mi coś, co jest dla mnie wyzwaniem, czego jeszcze nigdy nie miałam okazji wypróbować. Wtedy wychodzą najczęściej rzeczy, które robią największe wrażenie, a to bardzo motywuje mnie do dalszej pracy.

Jakość prosto z serca

Projekty pani Małgosi można kupić głównie przez internet, ale coraz częściej Gosia Utuli pojawia się na lokalnych jarmarkach i festynach. Można wtedy obejrzeć wszystkie prace, porozmawiać z właścicielką czy zamówić daną rzecz w wybranym kolorze, rozmiarze i z własnymi modyfikacjami.

– Bardzo lubię kontakt z klientami. I ten bezpośredni, i przez internet. Jest mi bardzo miło, gdy ktoś wystawia dobrą opinię o moich pracach, bo zawsze wkładam w nie dużo serca i wszystko robię z dużą starannością. Stawiam na jakość – moje produkty są w 100 procentach wykonane ręcznie, a wzornictwo jest jedyne w swoim rodzaju. Szycie daje mi radość i sprawia mi ogromną frajdę, gdy ktoś wysłał zdjęcia czy wiadomości, pisząc jak bardzo podoba mu się dana rzecz – podkreśla pani Małgosia. Nie ukrywa, że zadowolenie klientów motywuje ją do dalszej pracy i poszerzania asortymentu sklepu.

Maskotki zrobione przez panią Małgosię

Plus i minus równa się satysfakcja

Praca pozwalająca na realizację hobby jest marzeniem wielu osób. Warto jednak pamiętać, że oprócz satysfakcji osobistej i finansowej są też trudności, z którymi trzeba sobie radzić.

– Każdy z projektów jest pracochłonny, wymaga dużego zaangażowania, a ponieważ wykonuję wszystko sama, to czasem odczuwam i brak czasu, i brak rąk do pracy – tak o minusach pracy na własny rachunek opowiada właścicielka pracowni Gosia Utuli.

Pani Małgosia nie zniechęca się jednak i nie zamierza zrezygnować z wysokiej jakości swoich projektów, bo w podsumowaniu plusów i tak jest więcej.

– Sama decyduję o swoim stylu pracy, sama zarządzam swoim czasem, wybieram zlecenia, określam zasady, na jakich je realizuję czy robię sobie wolne – podkreśla.

Motywację do dalszej pracy czerpie nie tylko od córki, która bardzo mamie kibicuje, ale też z kontaktów z klientami. Prowadząc sklep internetowy, codziennie odpisuje na maile, odpowiada na zapytania przesłane na Messengerze, wstawia zdjęcia nowości na Facebooka. Po prostu: szyje z pasją.



POWER? Ja też chcę!

Katarzyna Falkowska

Masz mniej niż 30 lat? Nie pracujesz, nie uczysz się i nie szkolisz? Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój jest właśnie dla Ciebie. To szansa na zmianę Twojego życia zawodowego. Korzystając z Funduszy Europejskich, rozwiniesz się i zrealizujesz własne cele. Biorąc udział w projektach dla osób młodych, możesz zdobyć nowe umiejętności, nowy zawód lub założyć własną firmę.

POWER
2. WORK



MY PODPOWIADAMY, TY DECYDUJESZ

- **WEJDŹ** na stronę <http://www.funduszeuropejskie.gov.pl/wyszukiwarka>.
- **WYBIERZ** województwo, a otrzymasz listę realizowanych tam projektów.
- **ZNAJDŹ** projekt odpowiadający Twoim oczekiwaniom.
- **ZAPOZNAJ** się z ofertą i zostań jednym z uczestników projektów **PO WER**.

Jeśli jesteś zarejestrowany jako osoba bezrobotna w powiatowym urzędzie pracy, to właśnie tam **ZAPYTAJ** o możliwość skorzystania z Funduszy Europejskich.

- **ZADZWOŃ** na **Zieloną Linie 19 524** – tu też otrzymasz informacje o interesujących Cię zagadnieniach.

Do końca

sierpnia 2018 r. w ramach działań wdrażanych przez Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku w województwie pomorskim podpisano **92 umowy** o dofinansowanie na

kwotę **229 625 365 PLN**,
W projektach udział rozpoczęło **20 667 osób**.
13 265 młodych Pomorzan podjęło zatrudnienie lub
założyło działalność gospodarczą na własny rachunek.
1 890 osób podniosło swoje kwalifikacje poprzez
ukończenie odpowiednich kursów i zdanie egzaminów potwierdzających dane kwalifikacje w
zawodzie oraz otrzymało
świadectwa.

NA CO MOŻESZ LICZYĆ?

- **INDYWIDUALNY PLAN DZIAŁANIA** opracowany w formie kroków, których realizacja przyczyni się do poprawy Twojej sytuacji na rynku pracy.
- **DORADZTWO ZAWODOWE** w zakresie wyboru zawodu zgodnego z posiadanymi przez Ciebie umiejętnościami i możliwościami oraz pomoc w planowaniu kariery zawodowej.
- **BEZPOŚREDNIA POMOC W ZNALEZIENIU PRACY** – pośrednictwo pracy.
- **WYSOKIEJ JAKOŚCI SZKOLENIA, KURSY ZAWODOWE CZY STUDIA PODYPLOWE**, dzięki którym zdobędziesz kwalifikacje niezbędne do wykonywania wybranego zawodu lub podwyżysz już posiadane kompetencje.
- **STAŻE I PRAKTYKI** u pracodawców. Dzięki nim zdobędziesz doświadczenie zawodowe, którego brak stanowi dla Ciebie barierę w znalezieniu pracy.
- **DOTACJE NA ZAŁOŻENIE WŁASNEJ DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ** oraz doradztwo i szkolenia, dzięki którym zdobędziesz wiedzę niezbędną do prowadzenia własnej firmy. Możesz też liczyć na pokrycie kosztów ubezpieczeń społecznych przez okres 12 miesięcy.

Więcej o Programie Operacyjnym Wiedza Edukacja Rozwój, projektach i możliwości otrzymania dotacji dowiesz się w Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Gdańsku.

Zajrzyj też na www.wup.gdansk.pl/power

Znajdziesz tu praktyczny przewodnik po Programie.

Więcej o Funduszach Europejskich i projektach realizowanych w województwie pomorskim również na www.wup.gdansk.pl/fundusze_europejskie

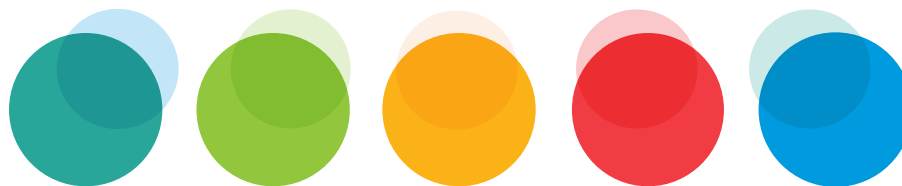
**NIE CZEKAJ, ZAPYTAJ JUŻ DZIŚ
I ZREALIZUJ SWOJE PLANY
ZAWODOWE – ZNAJDŹ SWÓJ PO WER!**



JEDNOSTKA SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku jest instytucją realizującą zadania Województwa Pomorskiego w zakresie kreowania polityki rynku pracy, inicjowania i wspierania skutecznych rozwiązań promujących aktywność zawodową mieszkańców Pomorza.

www.wup.gdansk.pl



Fundusze Europejskie
Wiedza Edukacja Rozwój



Rzeczpospolita
Polska

Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny

